

Wanda Skalska o tomiku „w pociągu”

Izabeli Fietkiewicz-Paszek

Bywają poezje rozpasane, ferryczne i pełne fajerwerków. Ale na antypodach spotykamy poezję spokojną, wyciszoną - opartą na wewnętrznym dialogu. Poezję czerpiącą z refleksji i – chciałoby się rzec – nieefektywną językowo. Twórcy takiej poezji wyżej cenią sobie „dopoznavanie” nieśpieszne. Świat nie jawi im się jako przestrzeń wymagająca podboju. Otaczająca rzeczywistość zachęca ich raczej do pogłębienia kontaktu emocjonalnego i duchowego. I czynią to językiem czerpiącym z powszedniości, frazą oswojoną, stonowaną.

Takie też są wiersze Izabeli Fietkiewicz-Paszek. Próbują uchwycić mgnienia, to co nam zwykle umyka. Relacje międzyludzkie przedstawione przez autorkę są proste i nieproste zarazem. Powiada w utworze „Tak jakoś”:

*Tobie brakuje mnie
mnie brakuje siebie. Można tak mnożyć
kombinacje braków. Bez końca.
I bez początku: nie dało się go przytapać*

*Przewróceni o kilka rozczarowań
wzajemnością, za którą byśmy wszystko
oddali. Wtedy. Tamto wszystko –
dzisiaj obce. Szczeliny w czasie
pozwalają przylgnąć krótko.*

Szczeliny w czasie pozwalają przylgnąć na krótko. Jest w tym utajona gorycz, ale i świadomość tego, że tęsknota za drugim człowiekiem, za potrzebą bycia razem ma wartość samą w sobie.

I. Fietkiewicz-Paszek, rozważając różne strony życia, nie stroni też od refleksji dotyczącej krańca drogi. Czyli śmierci. A czyni to nienaturalnie w utworze *** („Białko podgrzane tchnieniem?”):

*Mówią, że lepiej, że wreszcie
nie boli. Tak mówią. Może
źle kocha – ale niechby wciąż.
Do wtorku, do następnej zimy
albo chociaż do jutra – niechby
bolało.*

To duża zaleta skromnie wydanego zbioru: dyskretna obserwacja wsparta powściągliwym komentarzem. Tak jest zresztą od pierwszego wiersza „Portret niesymetryczny”. Przyjrzyjmy się większemu fragmentowi:

*Mężczyzna i syn – chcę was
godzinami podglądać, siedząc na progu,
oparta o futrynę. Daleko. Nieważne,*

*że pod progiem podkopuje robak – tocząc
korytarze. I tak w końcu to nimi docieram
do sedna: mój mężczyzna, mój*

*syn. Najpiękniej – gdy nie widać,
że patrzę. Sklejają samolot. Starannie
wycierają buty przed progiem.*

Trochę szkoda, że śladowy nakład tomiku stawia tamę większej ilości potencjalnych czytelników.

Wanda Skalska

Latarnia Morska, pomorski magazyn literacko-artystyczny, nr 3/2006, lipiec 2006

Izabela Fietkiewicz-Paszek, W pociągu, wybór tekstów Arena Solweig, witold marek, vacker flican & bezet; zdjęcia z archiwum autorki. Nakład prywatny, Kraków 2006, str. 60